Telefon № 11. Cena 25 groszy.

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-łam. wiersz 15 groszy. Reklamy przed dziełem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska" wychodzi 1 raz tygodniowo a a mianowicie w sobotę. — Drukiem i nakładem Władysława Wesołowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna z góry. Ogłoszenia płatne natychm. Za redakcję odpow. Władysław Wesołowski, Nowe.

Nr. 47. Nowe, niedziela 22 listopada 1925 r. Rok II.

Kontrola państwa

Kiedy się mówi o redukcjach i oszczędnościach, zawsze trzeba pamiętać, że mechaniczne redukcje mogą przynieść tylko wyłącznie szkodę.

A jeśli gdzie występuje to w całej pełni, to w budżecie Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Preliminarz budżetowy przedstawia ją, jako instytucję bez dochodów. Mamy na nią wydać w r. 1926 4.405 tys. zł. czyli o 67 tys. mniej niż w r. b.

Czy wydatek ten się opłaca? Odpowie nam na to sprawozdanie z jej czynności za rok 1924. W roku tym kosztowała nas ona 2.744 tys. zł., a dzięki jej interwencji wpłacono do kas rządowych w gotówce 3.192 tys. zł. Czyli czysty zysk niejako z uratowanych dla skarbu pieniędzy wynosi 448 tys. zł.

A przecież nie obejmuje to ogromnego dochodu płynącego z zapobiegania przestępstwom i unieważniania szkodliwych umów. Nie obejmuje oszczędności, płynącej z ujednostajniania gospodarki, upraszczania rachunkowości itd. itd.

Kontrola państwa, jak wykazuje doświadczenie, naprawdę jest instytucją bardziej dochodową, niż którykolwiek resort naszego rządu. To też przez redukcję jej budżetu, nie oddajemy Rzeczypospolitej dobrej usługi.

Najwyższa izba kontroli państwa skarży się, że ze względu na brak środków nie może rozwinąć całej czujności, jaka jest niezbędna, nie może uprzedzić wielu nadużyć, zapobiec ogromnej ilości zaniedbań.

Wyposażyć ją trzeba w te środi — trzeba jej możność dać, być wszędzie i zawsze. Wtedy możeby nie było tyle głośnych i skandalicznych afer, jakie się namnożyły w ostatnich czasach.

Fatalne podszepty

W ostatnich dniach nastąpiła znowu zwyżka kursu dolara, tem dotkliwsza, że niespodziewana. Przyczyna tego zjawiska leży w nagłem zapotrzebowaniu wielkich sum w walucie zagranicznej przez szereg większych instytucji finansowych. Waluty te potrzebne były przeważnie dla wewnętrznego obrotu. Banki posiadają sporo wierzycieli polskich w obcej walucie, korzystając więc z otrzymania znaczniejszych sum w złotych, starały się z miejsca pokryć swoje zobowiązania.

W całokształcie tych transakcji bardzo wyraźną rolę odegrała spekulacja, nie będąc oczywiście wyłącznym czynnikiem — lecz w każdym razie w tym wypadku zaważyła na szali.

Byliśmy już kilkakrotnie świadkami podobnego zjawiska. W obecnej jednak chwili sprawa o tyle wymaga głębszego zastanowienia, że łączy się ona z prądami, nurtującymi wśród pewnych sfer społeczeństwa, a pragnącemi usprawiedliwić proces dewaluacji.

Teza, z którą spotykaliśmy się często między wierszami, została postawiona ostatnio zupełnie otwarcie i brzmi: dewaluacja przy utrzymaniu stosunku banknotów do złota będzie czynnikiem ogólnej sanacji gospodarczej. Jako dowód — stawia się ułatwienie eksportu i połączony z tem rzekomy rozwój przemysłu krajowego.

Teza ta jest pod każdym względem fałszywa. Zastosowanie jej może przynieść korzyść wyłącznie eksporterom i to pod warunkiem, że wszystkie swoje kapitały gotówkowe trzymać będą w obcej walucie. Reszta zaś społeczeństwa musiałaby ponieść stratę na rzecz zarabiających. Możnaby sobie ostatecznie wyobrazić taką sytuację, gdybyśmy potrafili zamknąć na całej linji wszelki przywóz do Polski. Lecz i w tym wypadku, pomijając już reakcję w formie wzajemnego zamknięcia importu z Polski przez inne państwa, samo wyzbycie się dochodów skarbowych z tytułu przywozu (cła) naruszyłoby równowagę naszego budżetu tak dotkliwie, że przy dzisiejszych możliwościach administracji, nic nie potrafiłoby jej naprawić.

Wyobraźmy sobie taką sytuację konkretnie. Przestajemy bronić kursu złotego, pilnując tylko, by miał zawsze odpowiednie pokrycie w złocie. Z jakichkolwiek powodów (choćby spekulacyjnych) złoty zaczyna spadać. Brak interwencji rządowej wywołuje panikę, która będzie zupełnie pewną przyczyną dalszego spadku. Przy 10—15 proc. agia sytuacja będzie jeszcze niebezpieczna. Na tem jednak poziomie spadek się nie utrzyma. Lawina dewaluacyjna jest pewnikiem, sprawdzonym we wszystkich formach.

Równocześnie nie trzeba zapominać, że okres takiego spadku trwałby czas dłuższy. Możnaby bowiem liczyć na automatyczne podniesienie się kursu złotego odpowiednio do jego realnej wartości, lecz zanim to nastąpiłoby, drożyzna musiałaby wzrastać. Pomijając już towary zagraniczne, które w jednej chwili stają się droższe, to samo zjawisko musi nastąpić w stosunku do wszystkich towarów. Przy tendencji dewaluacyjnej kupiec musi robić odpowiednią kalkulację. Nawet największy patrjotyzm nie potrafiłby opanować sytuacji, nie mówiąc już o doświadczeniu, nabytem w czasach inflacji markowej.

Drożyzna musi wywołać podniesienie zarobków itd. i rozpoczyna się błędne koło. Budżet równocześnie traci równowagę. Możnaby wprawdzie wprowadzić złoty teoretyczny, lecz przyjmując nawet praktyczną jego możliwość, zbrakłoby czasu na jego zastosowanie. Tymczasem państwu zbrakłoby gotówki na bieżące wypłaty i zostałaby jedyna ucieczka: pieniądz papierowy. Okres roku 1919-go rozpocząłby się nanowo.

Oczywiście możnaby wielkimi pożyczkami zagranicznymi ratować tę sytuację. Lecz w tych warunkach pożyczka jest nie do pomyślenia. Bez zdrowego pieniądza — pożyczki nie otrzymamy.

Poza przyczynami czysto skarbowymi, istnieją bezsporne powody gospodarcze, dla których dewaluacja pieniądza jest najzgubniejszą zasadą.

Ratowanie eksportu systemem dewaluacji wywołuje zupełną dezorganizację całego życia gospodarczego. Jasnem jest dzisiaj, że trudności, jakie napotykami w uzdrowieniu całokształtu naszych stosunków ekonomicznych, pochodzą wyłącznie z sytuacji, jaką wytworzyły lata wciąż spadającej marki polskiej.

Rozwój gałęzi przemysłu albo niepotrzebnych, albo organizacyjnie opartych na różnicy cen rynkowych u nas i zagranicą, okazał się po wojnie światowej w swych skutkach najbardziej fatalnym. Przemysł, handel i instytucje finansowe, wyrosłe na tym gruncie, stały się pasożytami, z którymi walczyć może społeczeństwo tylko za cenę kompletnej swej dezorganizacji.

Są to rzeczy zbyt znane i zbyt rażące, by trzeba je jeszcze udowadniać.

Walka o kurs złotego, ostatecznie nawet niższy od parytetu, lecz stały i niezmienny poza granicami normalnych wahań giełdowych, jest naczelnym postulatem obrony gospodarczej państwa.

Wypadki na rynkach walutowych, niepokojące i niebezpieczne, winny być raczej bodźcem do skonsolidowania frontu antydewaluacyjnego. Środki do walki posiada nie tylko rząd, ale i całe społeczeństwo.

A. K.

Sytuacja walutowa

W ostatnich dniach nastąpiło u nas bardzo poważne przesilenie walutowe, przypominające rozmiarami spadek złotego w sierpniu br. Przesilenie to jest jednak niebezpieczniejsze, ponieważ zbiega się z równoczesnem ustąpieniem rządu, a każde „bezkrólewie" wytwarza atmosferę niepewności i daje sposobność mętom czarnogiełdziarskim do uprawiania orgji walutowych. Przyczyn ostatniego spadku złotego należy nietylko szukać zagranicą, lecz bodaj w większym jeszcze stopniu na rynku wewnętrznym.

Spadek ten rozpoczął się na giełdach berlińskiej i gdańskiej, gdzie banki i finansiera niemiecka, zachęcona biernem stanowiskiem Banku Polskiego zagrały potężnie na zniżkę złotego. Kurs jego spadł w przeciągu tygodnia w Berlinie z 69,75 na 60,81, w Gdańsku zaś z 87,36 na 78,10 za sto złotych. Zniżka na giełdach niemieckich znalazła swój oddźwięk na innych rynkach obcych, które jednak naogół w mniejszym stopniu zareagowały.

Wewnętrzny spadek złotego, a raczej gwałtowny skok dolara z 6,10 na 7,10 (przejściowo nawet 7,35) wywołały różnorodne czynniki. Przedewszystkiem należy tu wspomnieć o bankach akcyjnych, które otrzymawszy w ostatnich dniach od Banku Gospodarstwa Krajowego większe subsydja złotowe, zakupywały za nie na giełdzie oficjalnej dolary, potrzebne im na spłaty terminowych wkładów w walutach obcych. Znalazły się też takie instytucje pieniężne, które nie bacząc na obecne ciężkie położenie państwa, sprzedawały nabywane w Banku Polskim dolary dla celów spekulacyjnych na „czarnej giełdzie". Chodziły również słuchy, że rozmyślnie doprowadzono złotego do tak niskiego kursu, aby umożliwić krajowemu przemysłowi eksport zagranicę i złagodzić w ten sposób — zresztą bardzo ryzykowny — przesilenie gospodarcze. W każdym razie takie i podobne plotki wpłynęły w ogromnej mierze na ostatnią panikę giełdową.

Bez względu na to, jakie były istotne pobudki — faktem jest jednakże, że ograniczenie przez Bank Polski skupu złotych do minimum i wzmożenie się wskutek tego spekulacji, wyzyskującej zwłaszcza w ostatnich dniach wiadomość o ustąpieniu rządu p. Grabskiego — były główną przyczyną ostatniej katastrofy.

Poprawa obecnego położenia walutowego zależna jest teraz w pierwszym rzędzie od uzyskania pożyczki zagranicznej. Pertraktacie jednak, prowadzone w tej sprawie przy pomocy Wiedeńskiego Zakładu Kredytowego (Wiener Credit Anstalt) z domem bankowym Kuhn, Loeb and Co. w Nowym Jorku pokryte są jeszcze mgłą niepewności i tajemnoczości i postępują podobno bardzo powoli, zwłaszcza, że Ameryka dąży wskutek znacznego odpływu swoich kapitałów na rynki europejskie do wstrzymania kredytów, a banki rządowe podwyższają dla ochrony kraju przed zubożeniem stawki dyskontowe.

A. Z. W.

Wielkie zmiany

(Dziś i siedem lat temu)

Dnia 10-go bm. odbył się tradycyjny, doroczny bankiet w Guildhall wydany przez nowomianowanego lorda majora Londynu, którego nominacji towarzyszy stale w Londynie szereg festynów i uroczystości.

Pośród uroczystości tych jednak bankiet w Guildhall posiada specjalne zupełnie znaczenie, gdyż utarł się zwyczaj, iż staje się on corocznie trybuną dla sterników nawy państwowej Wielkiej Brytanji, pozwalającą im na wygłoszenie mów, charakteryzujących wewnętrzną i zagraniczną sytuację państwa. Przypomnijmy sobie, iż rok temu właśnie na tym samym bankiecie w Guildhall obecny premjer p. Stanley Baldwin, w kilka dni po objęciu rządów

sprecyzował po raz pierwszy te wytyczne, jakiemi miał się kierować gabinet konserwatywny w swojej polityce wewnętrznej i zagranicznej. Ostatnie mowy w Guildhall miały, jak zgóry uprzedzono, nie zawierać wogóle sprawozdań z dziedziny polityki wewnętrznej, jakoże sprawy te nie przedstawiają się naogół świetnie, a zwłaszcza wiele z nich nie zostały zakończone ostatecznie. Dlatego też szczególną uwagą obdarzono exposé zagraniczne p. Austen Chamberlain'a, ministra spraw zagranicznych, który miał mówić o świeżem dziele Locarna i po raz pierwszy oficjalnie podzielić się na gruncie Londynu swemi poglądami na temat z szerokim ogółem.

Mowa p. Chamberlain'a straciłaby znacznie na sensacyjności, gdyby nie to, iż najbliższym jego sąsiadem przy stole bankietowym był ni mniej ni więcej, jak p. Sthamer, ambasador Rzeszy Niemieckiej w Londynie. Kulminacyjnym zaś punktem mowy kierownika Foreign Office był toast, spełniony wespół z jego sąsiadem przy akompanjamencie słów następujących:

„Lordzie majorze, zawdzięczam pańskiej gościnności możność wychylenia kielicha miłości (loving cup) z ambasadorem niemieckim. Oby to, co dziś uczyniłem, powtórzone zostało jutro przez inne narody".

Jak zapewniają pisma londyńskie zgromadzenie przy słowach tych wpadło w entuzjazm.

O tych samych uczuciach wobec Niemiec mówił premjer angielski, Baldwin, kilka dni temu w Aberdeen, dodając, iż pokój na zachodzie Europy jest po układach w Locarno nie do zachwiania, nie wspominając jednak ani słówkiem o sprawach wschodu naszego kontynentu, ani o jakimkolwiek udziale Polski i Czechosłowacji w układach locarneńskich.

Zapamiętajmy sobie dobrze: dnia 10 listopada 1925 roku wieczorem sala w Guildhall rozbrzmiewała hasłami „miłości" wobec ambasadora Rzeszy Niemieckiej. I przypomnijmy sobie, jak to tegoż samego wieczora siedem lat temu jechali przez linię frontową we Francji północno-wschodniej pp. Erzberger, jen. von Winterfeld wraz z resztą niemieckich parlamentarzy, aby prosić marszałka Foch'a... o zawieszenie broni na wszystko jedno jakich warunkach...!

Jechali, aby usłyszeć z ust wielkiego, zwycięskiego wodza słowa szorstkie i okrutne dla zwyciężonych:

„Kto panowie jesteście i czego chcecie?..."

Dziś marszałek Foch, zmuszony ogólną linią polityki francuskiej, stwierdza, iż Niemcy... wypełniają wszystkie warunki rozbrojenia, choć dobrze wiadomo na Najwyższej Radzie Wojennej w Wersalu, że wcale tak nie jest. Erzberger, Rathenau i wielu, wielu podobnych im pacyfistów niemieckich dawno leży w grobie. Na czele Rzeszy stoi generalfeldmarszałek von Beneckendorff und von Hindenburg, szef Grosses Hauptquartier z czasów wielkiej wojny. A w londyńskiej Guildhall angielski minister spraw zagranicznych spełnia z ambasadorem niemieckim — „kielich miłości"...

Wiele, wiele zmian dokonało się przez ostatnie siedmiolecie...

Rozmaitości.

LECZENIE KOLORAMI.

W angielskiem piśmie lekarskiem „The Practitioner" Dr. Dodson Hessey pisze o leczeniu barwami rozmaitych chorób. Dr. Hessey opowiada o wypadkach uleczenia barwami neurastenii, newralgji, neuritis, bezsenności, uderzeń krwi do głowy, depresji umysłowej i innych zaburzeń. Trzy najkorzystniejsze, najbardziej użyteczne kolory to barwy zielona, niebieska i pomarańczowa. Zielony kolor dziwnie kojąco działa na system nerwowy, daje wrażenie ciepła, uśmierza ból i obniża ciśnienie krwi.

Kolor niebieski ściąga najdrobniejsze naczynia krwionośne, daje wrażenie chłodu, podnosi ciśnienie krwi.

Barwa pomarańczowa ożywia i dodaje odwagi. Kuracja polega na oświetleniu kolorową lampką o sile 100 świec; pacjent przywdziewa do oświetlania białe szaty.

36 EGZEKUCJI BOLSZEWICKICH.

Jak donosi petrogradzka Krasnaja Gazeta w ostatnim tygodniu policja polityczna w Mińsku rozstrzelała czterech pułkowników i 15 oficerów armji bolszewickiej, oprócz 17 osób cywilnych, między którėmi było czterech nauczycieli i dwaj księża. Wszystkie te osoby rozstrzelano za „spisek celem utworzenia państwa Białej Rusi".

BIBLJOTEKA W LOUVAIN.

Rząd niemiecki po zawarciu pokoju mianował komisję z siedzibą główną w Lipsku, mającą za zadanie odbudowanie i uzupełnienie spalonej przez Niemców w roku 1914 słynnej bibljoteki w Louvain. Podczas okupacji Ruhry komisja zaniechała poszukiwań w Belgii i Francji, natomiast szukała we Włoszech dzieł, mających zastąpić zaginione w ogniu książki. W czerwcu 1923 roku nadeszły z Rzymu trzy wagony książek. Tej jesieni wznowiono zakupy we Francji i Belgji. Dostarczono dotychczas do bibljoteki 355.081 książek, 218 manuskryptów, 240 dokumentów i 671 inkunabułów.

Dawne symbole snów.

Już w mrokach prahistorji sen odgrywał ogromną rolę. W Chaldei, Assyrji i Egipcie wykładanie snów należało do wiedzy ścisłej i były spisywane na cegłach i papyrusie. Jednym z najsłynniejszych senników, był sennik Astrampsychora. Podajemy poniżej ważniejsze jego symbole: Przepaść oznacza troskę, zmartwienie, ślepota — najwyższe szczęście, jajka — nieprzyjemność, skała — nadzieję, złoto — zawodne nadzieje, szata purpurowa — chorobę, lew — walkę z zaciekłym nieprzyjacielem, matka — radość i pomyślność, morze spokojne — skuteczne przedsięwzięcie, gwoździe — groźbę nieprzyjaciół, łzy — radość, winogrona — deszcz, pić wodę — chorobę, pływanie — ból, śmierć — uwolnienie się od trosk, szata biała — szczęście, śnieg — nowy nieprzyjaciel, gonitwa — zdradę.

Jak widzimy, nasze senniki niezbyt daleko odbiegły od swoich pierwowzorów.

FELJETON.

Ciężkie czasy i wściekli ludzie

Starsza pani, która przed chwilą weszła do cukierni, jest zła. Widać to na pierwszy rzut oka. Ruchy jej są nerwowe, a rozszerzone źrenice szukają gorączkowo przedmiotu, na któryby wyładować mogła nagromadzone we wnętrzu zapas irytacji. Drzwi, lufcik, talerz, ciastka, kasjerka, kelnerka, gazety, sąsiedzi — oto kolejne ofiary wysokiego, wewnętrznego napięcia. Dama, wyzłościwszy się, jest zadowolona — na swój sposób. Wypoczywa, a wypróżniony magazyn gniewu wypełnia się nanowo z przerażającą szybkością.

Właścicielka koszyka z gazetami, rozsadnikami oświaty, i sąsiadka jej sprzedająca kwiaty, symbole uczuć czułych i delikatnych, mimo, iż siedzą na miejscu, występują na ścieżkę wojenną. Wymieniają noty werbalne z niesłyszaną w kancelarjach dyplomatycznych szybkością. Strony walczące nie oszczędzają niekombatantów. Opinja obustronnych rodzin wychodzi ze starcia mocno nadwerężona. Duch z Locarna nie doszedł jeszcze w te strony i biada idealiście, któryby powaśnionym zaproponował arbitraż.

Na podwórzu sąd ani Boży ani Salomonowy, ale samego pana administratora. Jako zapaśnicy występują z jednej strony państwo dozorcowie, z drugiej :edno z małżeństw, mieszkających w suterynach. Dramatyczne przedstawienie uraz, obelg i krzywd rozdziera rany, które ledwo przyschły, do dawnych przydaje nowe. Harmider staje się tak straszny, sytuacja tak naprężona, że sprawiedliwość, nie doszedłszy do głosu, zatyka uszy i bierze nogi za pas.

Pięknie ubrany młodzieniec, obok którego przechodzimy, jest również malkontentem. Zawód młodzieńca, wykształcenie, źródło dochodów — wszystko to wydaje się na pierwszy rzut oka niepewne, wątpliwe. Młodzieniec, niezadowolony z losu, który przecież obdarzył go futrem, pierścionkami na wielkich, czerwonych rękach i wylizanym rozdziałem nad niskim czołem, oburza się i narzeka. Raz po raz potrącając gramatykę, piętuje ogólny upadek moralności, nieposzanowanie dla zasług, kompetencji i wykształcenia. Młodzieniec ma wielkie pretensje i trudno mu dogodzić.

W tych ciężkich czasach olbrzymia czara niezadowolenia, zdenerwowania, złości rozbiła się nad nami. Każdy prawie wypił z niej parę kropel i na bliźnich poszukuje zemsty. Na gruncie nędzy wyrasta złość, która do ogólnej, niezawinionej niedoli przydaje umyślne, osobiste krzywdy i ciężkie życie czyni jeszcze cięższem, trudnem do zniesienia.

Ze Związku Obrony Przemysłu Polskiego.

Związek Obrony Przemysłu Polskiego, rozwijając swoją pracę, utworzył następujące wydziały:

Wydział Główny, propagandy, statystyki wytwórczości polskiej i wydział kasowy. Wszystkie te wydziały rozpoczęły energiczną pracę organizacyjną, w wyniku której napływają stale w coraz większych ilościach zgłoszenia z całej Rzplt. Polskiej. Zanotować specjalnie należy zgłoszenie się Wystawy Ruchomej z Warszawy, zorganizowanej przez Koło Polek, która to cały swój aparat i eksponaty polskiego przemysłu oddała na usługi Z. O. P. P., następnie poważniejszych gospodarczych związków łódzkich, następnie związków krakowskich i lwowskich. Szczególne zainteresowanie daje się zauważyć w b. dzielnicy pruskiej, gdzie każdy związek zgłasza swój akces. Podkreślić specjalnie należy zainteresowanie młodzieży akademickiej, we wszystkich uniwersytetach. Z. O. P. P. otrzymało zapytania wraz prośbą o przysłanie wskazówek i statutów tak od poszczególnych przedstawicieli młodzieży, jak i od organizacyi akademickich.

Z. O. P. P. obecnie w głównej mierze zajmuje się zorganizowaniem i przygotowaniem pierwszego organizacyjnego Walnego Zebrania, które odbędzie się w dniu 18. b. m. o god. 4,30 w Poznaniu na sali Resursy Kupieckiej, Plac Wolności 11 a. Na zebraniu tem reprezentowane będą związki, oraz prasa całej Rzplitej Polski.

Związek wydał broszurę Nr. 1 i 2 o potrzebie godnej współpracy z kapitałem, którą to otrzymać będzie można we wszystkich księgarniach, oraz w kioskach gazetowych i u specjalnych kolporterów.

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Nowego zwraca uwagę przy nadchodzącej zimie na odpowiednie zabezpieczenie wodomierzy przed zamarznięciem.

Wszelkie koszta, powstałe z powodu ewentualnego uszkodzenia wodomierzy przez mróz, ponosi w myśl Statutu właściciel domu.

Zarazem zwraca się uwagę właścicieli domów na konieczność kontrolowania od czasu do czasu instalacji domowej przez obserwowanie gazomierza także i wodomierza przy zamkniętych kurkach w domu, celem zabezpieczenia się przed niespodziewanie wysokiemi rachunkami, powstałemi z powodu uszkodzeń instalacji.

Nowe, dnia 18. 11. 1925 r.

Magistrat
Jabłoński, burmistrz

Obwieszczenie.

Przypomina się interesentom, że wnioski o udzielenie patentu na handel domokrążny na rok 1926 będą przyjmowane tylko do 1 grudnia b. r. Późniejsze nie mogą liczyć na czasowe załatwienie.

Magistrat.

Obwieszczenie.

W piątek dnia 20 b. m. oddano

klucze znalezione.

Poszkodowany winien się zgłosić w tut. biurze Magistratu.

Nowe, dnia 20. 11. 1925 r.

Magistrat.

Postępowanie upadłościowe.

Co do majątku kupca Maksymiljana Bałdowskiego z Nowego wdraża się z dniem dzisiejszym tj. z dniem 10. XI. 1925 r. o godz. 12 przed poł. postępowanie upadłościowe, ponieważ dłużnik upadły zgłosił swoją niewypłacalność.

Zarządcą masy upadłościowej mianuje się p. Kazimierza Gołkowskiego, kierownika Banku Ludowego w Nowem.

Wierzytelności należy zgłaszać w Sądzie najpóźniej do dnia 31. XII. 1925 r.

Do powzięcia uchwały, czy mianowany zarządca masy ma pozostać, ewentualnie celem wyboru nowego zarządcy, dalej celem ustanowienia wydziału wierzycieli, a także celem powzięcia uchwały co do kwestji, wymienionych w § 132 ustawy o upadłościach, wyznacza się w niżej wymienionym Sądzie termin na dzień 5 grudnia 1925 r. o godz. 9 przed południem, zaś celem zbadania zgłoszonych wierzytelności termin na dzień 3 stycznia 1926 r. o godz. 9 przed poł.

Wszystkim, którzy posiadają jakiekolwiek rzeczy, należące do masy upadłościowej, lub którzy tej masie są cokolwiek dłużni, zakazuje się owe rzeczy wydawać dłużnikowi upadłemu względnie uiszczać się z długu, a nadto poleca się im, aby najpóźniej do dnia 5 grudnia 1925 r. donieśli zarządcy masy o posiadaniu takich rzeczy i o tem, czy przysługują im jakie wierzytelności, z powodu których mieliby prawo żądać odrębnego zaspokojenia z owych rzeczy.

Nowe, dnia 10 listopada 1925 r.

Sąd Powiatowy.

3. N. 2/25.